

Z Korei do Polski nie tak daleko

Jednym z wydarzeń pierwszej edycji Festiwalu Kultury Azjatyckiej NORIFEST¹ było spotkanie autorskie z Małgorzatą Sidz, której książka *Mądre matki, dobre żony. Kobiety w Korei Południowej*, napisana na podstawie rozmów z Koreankami, nie tylko przybliżyła polskim czytelnikom problemy, z jakimi zmagają się tytułowe bohaterki, lecz także stanowi świetne wprowadzenie do koreańskiej kultury i historii. W wywiadzie przeprowadzonym w ramach festiwalu Małgorzata Sidz opowiedziała m.in. o różnicach i podobieństwach między Koreą a Polską



Małgorzata Sidz

Fot. archiwum prywatne

► **Wiem, że jesteś dużą fanką kina. Jak myślisz, która z bohaterek twojej książki najbardziej nadałaby się na postać filmową?**

To trudne pytanie, bo to tak jakbym miała wybrać swoje ulubione dziecko. Wydaje mi się jednak, że na ekranizację najbardziej nadałaby się opowieść kobiety, która urodziła się w Japonii jako trzecie pokolenie koreańskich imigrantów. Ze względu na swoje pochodzenie była bezpieczeństwa, dopóki nie wzięła ślubu z Japończykiem. Już w liceum postanowiła, że do takiego ślubu musi dojść, ponieważ bez japońskiego paszportu nie przysługiwały jej liczne przywileje, w tym czynne prawo wyborcze. Gdy urodziła dzieci swojemu mężowi, rozwiodła się z nim i założyła własny biznes. Dlatego myślę, że jej historia porusza wiele tematów tabu, takich jak rozwody, koreańska mniejszość w Japonii, czy samotne rodzicielstwo. Jednocześnie, poprzez życiorys tej bohaterki, można by opowiedzieć ogólnie o historii relacji koreańsko-japońskich. Podobnie jak zrobiono to w popularnym parę lat temu serialu *Pachinko*.

► **Pozostając w temacie, może opowiesz, jak wygląda reprezentacja problemów kobiet w koreańskich filmach i serialach? Wydaje się, że tamtejsze kobiety bardzo często bywają głównymi bohaterkami w popularnych produkcjach.**

Tak, zwłaszcza w serialach. Być może dlatego, że te wszystkie seriale, które mają po tysiące sezonów i odcinków, są głównie skierowane do kobiet pracujących w domu lub zajmujących się dziećmi. Dlatego tematy tych seriali muszą kobiety wyjątkowo poruszać. Wydaje mi się, że seriale koreańskie są bardzo liberalne pod względem tematyki. Są w nich rozwody, są trudne relacje z teściami, są zdrady. Te tematy są uwzględniane nie tylko ze względu na swoją kontrowersyjność i sensację, ale też dlatego, że kobiety to szczerze interesuje. Nawet popularne produkcje, jak mój ukochany film *Zagadka zbrodni* albo popularny ostatnio *Kim Ji-young. Urodzona w 1982*, otwarcie poruszają tematy przemocy wobec kobiet. Wydaje mi się, że kino koreańskie jest ostatnio wielkim fenomenem. Mimo głębokiego zainteresowania problemami społecznymi nie traci hollywoodzkiego przyłożenia do fabuły. To zupełna odwrotność kina japońskiego, gdzie fabuła nie ma takiego znaczenia jak kontemplacja życia czy skupienie na codzienności. A w Korei mamy bród, biedę i realizm, ale jednocześnie dobrze poprowadzoną historię.

► **W jakim stopniu, o ile w ogóle, problemy kobiet w Korei różnią się od problemów kobiet w innych częściach świata?**

Niewiele jest takich problemów, które dotyczą tylko małej grupy ludzkości. Jeśli chodzi o trendy społeczne, to wydaje mi się, że

wszędzie możemy zaobserwować te same problemy, ale w innym wydaniu. Wszędzie jest ten kłopot, że kobiety zajmujące się dziećmi i domem chcą jednocześnie pracować. Wszędzie kobiety chcą żyć w związkach partnerskich, a zarazem wewnętrznie myślą o powrocie do tradycyjnej hierarchii. I oczywiście jest to coś, co miałam na względzie, pisząc tę książkę – że może wiele kobiet znajdzie w tych historiach siebie i swoje problemy. Nie lubię jednak takiego podejścia, że „przecież wszędzie są jakieś problemy”. Są pewne zależności, które istnieją tylko w konkretnych krajach. Na przykład w Korei jest bardzo trudny dostęp do opieki nad dziećmi i odpowiedzialność za nie zawsze spada na barki kobiet. Jest bardzo mała akceptacja społeczna dla matek, które pracują na pełen etat, mając małe dziecko, ponieważ od pracownika w Korei oczekuje się, że będzie stawił pracę na pierwszym miejscu. Będzie brał nadgodziny, pracował w weekendy, spędzał wolny czas z szefem i pracownikami. Dlatego bardzo trudno jest kobiecie godzić życie rodzinne z zawodowym. Także, oczywiście, w każdym kraju występują podobne zjawiska, jednak zazwyczaj mają one swój lokalny koloryt.

► **Dużo miejsca w swojej książce poświęcasz tak zwanej emocji *han*. Możesz wytłumaczyć, czym ona jest i czy kobiety w Polsce również mogą odczuwać tę emocję? Mam na myśli wydarzenia związane ze strajkiem kobiet parę lat temu – czy można określić je mianem *han*?**

Rozpoczęcie książki od historii o *han* było ryzykowne z mojej strony, ponieważ nie jest ona w pełni związana z tematem kobiet. Ale doszłam do wniosku, że gdy książka o danym kraju skła-

da się w przeważającej większości z opowieści o mężczyznach, to czytelnicy nie mają z tym problemu. Jednak jeśli jest to książka, która ma opowiadać o kobietach, to cała treść musi być poświęcona wychowywaniu dzieci i praniu. A kobiety też są obywatelkami kraju i problemy związane z historią lub polityką również ich dotyczą. *Han* to pewne uczucie niesprawiedliwości, które tkwi w człowieku od lat, a nawet od pokoleń, bez możliwości rozładowania. Może faktycznie w Polsce, z naszą martyrologią, często czujemy się ofiarami historii. Tak jak obywatele Korei – zawsze napadani, okupowani, ciągle ktoś czegoś od nas chce. Tutaj istnieje między naszymi krajami podobieństwo. Różnica jest taka, że w Polsce lubimy rozdrapywać te rany i czuć się mesjaszami narodów. A koreańskie podejście wygląda tak: doświadczyliśmy wielu przykrości, nie zapomnimy o nich i będziemy robić wszystko, by pokazać Japończykom, że jesteśmy od nich lepsi! Będziemy pracować, aby już nikt nigdy nas tak źle nie potraktował. Oczywiście mówię tylko o pewnym stereotypie. Wiadomo, że nie każdy Polak rozpoczyna dzień od rozpamiętywania II wojny światowej. Mam bardziej na myśli pewne tendencje w narodowych narracjach. Jeżeli chodzi o strajk kobiet, to trzeba zacząć od tego, że *han* wydaje mi się emocją, która musi zbierać się w narodzie przez pokolenia. W Polsce dostęp do aborcji był bardziej powszechny jeszcze w PRL-u, więc *han* polskich kobiet liczy sobie co najwyżej trzydzieści parę lat. To dosyć nowa emocja, która nie pasuje mi do definicji. Takie uczucie musi być przekazywane jeszcze przez matkę, przez babcię, czy nawet – prababcię. Jednak faktycznie, kwestia dostępu do aborcji to jest pewien ciężar, który kobiety mojego pokolenia musiały nosić całe życie.

► **W twojej książce znajduje się kilka rozdziałów poświęconych kuchni koreańskiej. To, jak sama mówisz, „przerwa na jedzenie” dla czytelnika. Podczas NORIFESTU również najbardziej interesującym uczestników tematem była kwestia jedzenia. Jest to coś ściśle kojarzonego z krajami Azji Wschodniej. Czy będąc w Korei Południowej, odniosłaś wrażenie, że kuchnia jest tam ważniejszą niż w Polsce częścią kultury?**

Zdecydowanie. Te przerywniki spełniają wiele funkcji w mojej książce. Po pierwsze, Korea kojarzy się głównie z k-popem i jedzeniem, więc musiałam gdzieś te tematy uwzględnić. Po drugie, czułam, że muszę jakoś rozdzielić od siebie trudne tematy, aby dać czytelnikowi odetchnąć. Ja również, po moich długich rozmowach z bohaterkami książki, pierwsze co robiłam, to szłam zjeść sobie zupkę. Więc dlaczego czytelnik nie miałby otrzymać takiej możliwości przerwy? A po trzecie, chciałam, aby osoba czytająca także poczuła koreańską atmosferę. W Korei, w porównaniu z zachodnimi krajami, kuchnia jest bardzo ważną częścią kultury. Oczywiście, my Polacy bardzo lubimy spędzać czas z rodziną i jeść wspólne posiłki. Nie jest to tak jak często bywa w innych krajach zachodnich, gdzie członek rodziny wraca po pracy do domu, sięga do lodówki i odgrzewa sobie jakieś mrożone danie, które zje samotnie. Ale w Korei wspólne jedzenie to sposób pokazywania miłości i emocji. Może dlatego, że po całym dniu ciężkiej pracy Koreańczycy chcą się trochę rozerwać i cieszyć posiłkiem, celebrować go. Ze względu na to, że większość interakcji społecznych odbywa się

przy wspólnym stole, takim tabu w Korei jest jedzenie w samotności. Jedzenie jest odbierane jako aktywność społeczna, więc gdy ktoś je sam, to coś jest z nim nie tak. Dlatego taką popularnością cieszą się mukbangi, czyli filmiki, na których osoba spożywa duże ilości jedzenia przed kamerą. Takie treści powstają, abyśmy nie czuli się samotni i mieli przynajmniej wrażenie wspólnego posiłku.

► **Parę miesięcy temu media obiegrała informacja, że aż co piąty młody Koreańczyk identyfikuje się jako antyfeminista. Czy będąc w Korei, zaobserwowałaś to zjawisko?**

To straszne, zaskoczyłaś mnie tą statystyką. Nie zdziwiłabym się jednak, gdyby na Zachodzie było podobnie. Wiadomo, że gdy jedna grupa coś sobie wywalczy, to pozostałe grupy również oczekują czegoś w zamian, nawet jeśli mają to już od dawna. Więc wydaje mi się, że taka duża liczba antyfeministów w Korei może wskazywać na to, iż sam feminizm zaczyna coraz skuteczniej działać w tym kraju. Korea Południowa to kultura sprzeciwu. Nie możesz przejść jednego kilometra na ulicy, żeby nie zobaczyć jakiegoś protestu. Za uważałam jednak, że dotyczy to bardziej konkretnych sytuacji niż problemów systemowych. Dlatego niestety nie pokładam wielkich nadziei w feminizmie w Korei. Ale skoro pojawia się antyfeminizm, może oznacza to, że się mylę.

► **Masz jakieś rady dla studentów, którzy chcą się zajmować obcymi kulturami?**

Oczywiście! Od czego by zacząć? W swoich zainteresowaniach

warto nie skupiać się wyłącznie na jednym kraju. Wszystkie narody mają jakieś relacje z innymi. Studentom polecam wyjechać jak najszybciej, aby lepiej poznać mieszkańców krajów, które nas interesują. Nie tylko, żeby szlifować język, ale też żeby zainteresować się ich codziennością. Nie ma co się bać, warto szukać różnych grantów, stypendiów i programów. To nie jest tak, że dopiero na ostatnim roku studiów jest się przygotowanym do poznawania obcego kraju. Wręcz przeciwnie, więcej wyciągniesz ze studiów, jeśli już będziesz wiedzieć, o czym się uczysz. Czytać dużo newsów, interesować się nie tylko historią, ale także tym, co się obecnie dzieje w danym kraju. Nie tylko kulturą, ale też tym, jak działają tam media. Gdy spytamy o to przeciętne Koreańczyka, prawdopodobnie nie będzie miał wiele do powiedzenia w sprawie rodzimego teatru, jednak chętnie opowie nam o politykach, których nie nawidzi. Myślę, że w ten sposób łatwiej nawiązać z kimś kontakt i zrozumieć społeczeństwo. Gdyby ktoś nas, Polaków, zapytał o *Bogurodzicę*, większość osób miałaby problem z odpowiedzią. Ale o naszych poglądach na partie polityczne moglibyśmy rozmawiać godzinami. Gdybym miała wpływ na plany studiów, wprowadziłabym więcej przedmiotów dotyczących współczesności. Ponieważ jednak nie mam takiej mocy, pozostaje mi jedynie poradzić studentom śledzenie newsów i sytuacji politycznej na świecie.

► **Dziękuję bardzo za rozmowę oraz rady dla studentów.**

Paweł Herman
współorganizator NORIFEST

¹ Projekt zrealizowany w ramach statutowej działalności Akademickiego Centrum Kultury UG „Alternator”.